

Aleksander Radecki

4. niedziela Adwentu, Wierzę - więc służyć

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 271-272

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

coś trzeba ustalić, jakieś prawa, zasady, to można tego dokonać przez głosowanie. Większość ustala prawdę, większość zawsze ma rację! To są owe podstępne hasła, które prowadzą do zguby, do nowego zniewolenia. Gdy w Niemczech w latach trzydziestych większość narodu przekazała władze w państwie Führerowi, była to fatalna decyzja, której konsekwencją była druga wojna światowa.

Strzeżmy naszej wiary w prawdziwego Boga. Niech Bóg będzie obecny w naszym życiu. Ucieszmy się na nowo obecnością Boga. Ucieszmy się na nowo Bożym Narodzeniem. Wracajmy na drogi wewnętrznej radości poprzez powrót do Boga. Zabierzmy z tego miejsca na nadchodzący tydzień słowa Apostoła: „Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie!” (1 Tes 5,16).

ks. Ignacy Dec

4. NIEDZIELA ADWENTU – 22 XII 2002

Wierzę – więc służę

„Oczyszczenie” Maryi

W dość pogodny wieczór 29 maja 2002 r. klerycy wrocławskiego seminarium zebrali się w ogrodzie, wokół figury Matki Bożej na nabożeństwie. W znajomą nam tak dobrze scenę wspólnej modlitwy tym razem niespodziewanie wpisał się nowy element: do pagórka, na którym stoi kamienny posąg Matki Bożej, przylegało rusztowanie, a na jego górnym pomoście stało... krzesło. Szybko zauważyliśmy, że czarna dotąd postać Królowej maja przybrała jasny kolor – figura została starannie oczyszczona!

I może nie zapamiętałbym tego drobnego epizodu, gdyby nie fakt, że wybrane na ten wieczór czytanie, mówiło o konieczności dopracowania się właściwego obrazu Bogurodzicy w życiu ludzi wierzących, zwłaszcza w Polsce.

A jest co „czyścić”!

Pół biedy, jeśli idzie tylko o cztery obrazy i dwie figury Niepokalanej, ustawione na jednym, bocznym ołtarzu w parafialnej świątyni – i żadnej nie można ruszyć (a nawet niektórzy spierają się, która Matka Boska ważniejsza!). Zostawiłbym tym razem w spokoju osoby odmawiające różaniec podczas Eucharystii (choć tak być nie powinno) i niech każdy uwielbia Królową nieba i ziemi, jak potrafi. Idzie jednak o to, czy stać nas na prawdziwy i uczciwy kult Maryi, który wykracza daleko poza wszelkie zewnętrzności i nie kończy się na szybko przemijających wzruszeniach! Takie pytanie stawia nam dzisiejsza Ewangelia:

Czy naprawdę chcę pełnić w swoim życiu wolę Bożą?

Tak często słyszymy tekst, opowiadający o Zwiastowaniu – tak przywykliśmy do codziennych „zdrowasiek”, że w ostateczności przestaje nas zdumiewać i pociągać odpo-

wieść Matki Bożej na zaproszenie, jakie przekazał Jej Gabriel: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”.

Kto z nas i komu jest gotów służyć – jak Ona? Jeśli nawet byłoby nam stosunkowo łatwo w chwili uniesienia powiedzieć Panu Bogu „bądź wola Twoja”, to – przynajmniej – zdecydowanie brakuje nam wierności, wytrwałości i konsekwencji w dotrzymaniu danego słowa. Niestety (!), w tym miejscu nie musimy wymyślać żadnych przykładów, które ten fakt potwierdzają, gdyż znamy je aż nazbyt dobrze z własnego codziennego życia.

Zachwycić się obrazem Maryi, która zdobyła się na największe duchowe osiągnięcie: umiała słuchać Boga – była Mu posłuszna bez reszty!

Skoro Maryję nazywamy „drugą (nową) Ewą”, to w tym kontekście łatwiej zauważyć, że ta „pierwsza Ewa” w raju „błysnęła” (oczywiście razem z Adamem) nieposłuszeństwem. Echo tamtego „nie”, wypowiedzanego Bogu, odbija się w każdym ludzkim sercu do dziś. Szatańska sztuczka polega na tym, że bunt wobec Boga, wobec norm moralnych, nauczania Kościoła – uznajemy za swoisty pomnik wolności i niezależności. Gdyby nas nareszcie dogonił zdrowy rozsądek, byśmy zobaczyli wszystkie skutki takich postaw i straty – także materialne – jakie owa złe pojęta „wolność” pociąga...

Konkret

Posłuszeństwo Maryi przyniosło nam, ludziom, błogosławieństwo: „Bóg się z Panny narodził, by ludzi oswobodził”. Ale ludzie także wtedy, gdy nadeszła noc Bożego Narodzenia, nie otwarli gościnnie domów dla przyjęcia Dziecięcia i Jego Rodziców – nie rozpoznali Oczekiwanego i pokazano Im stajnię.

Wzruszeni i zawstydzeni tym faktem, stawiamy przy wigilijnym stole wolne miejsce i nakrycie, a potem tłumaczymy dzieciom z przejęciem, że to dla Pana Jezusa, bo gdyby tak On do nas zapukał i chciał wejść, to my...?

Właśnie: co my?

Przecież On nieustannie puka i chce wejść! Mówił nam Ojciec Święty podczas Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu (1 VI 1997 r.), że każdy z nas jakoś ociera się o ludzkie biedy (czyli w świetle wiary – o potrzebującego pomocy Jezusa) i na każdym z nas ciąży jakaś część odpowiedzialności za skandal niesprawiedliwego podziału dóbr materialnych, za głód i nędzę. Co z tą częścią odpowiedzialności moglibyśmy zrobić – choćby w wigilijny, święty i polski wieczór, w świąteczne dni, do których z takim impetem (zewnątrznym) się przygotowujemy? Czy wolno się oszukiwać pielęgnowaniem tradycyjnie pustego miejsca, na które nikogo nie zamierzamy nadal zapraszać? Przed nami jeszcze dwa dni – czyli jest jeszcze szansa, by „słowo” pięknej tradycji stało się „ciałem” konkretnej miłości bliźniego, czyli samego Pana Jezusa.

ks. Aleksander Radecki